



Mity katastralne

EDWARD MECHA

Myszę, że ze względów strukturalnych (tylko!) można rynek danych katastralnych przyrównać do rynku narkotyków, na którym przebiecie – czyli stosunek ceny nomen omen „działki” do kosztów uprawy roślinek – sięga setek, a nawet tysięcy razy. Koszt zbierania i aktualizacji danych katastralnych, w tym teoretycznym kontekście, można przyrównać do kosztu uprawy roślinek. Biznes tkwi w wyszukaniu tych danych i doprowadzeniu do odbiorców, którzy na nie oczekują.

Przyzwyczailiśmy się do życia z mitami politycznymi, społecznymi i ekonomicznymi. Nie kojarzymy na ogół fałszywych wyobrażeń z dziedzinami o charakterze technicznym. A jednak jest taka dziedzina, w której aż roi się od mitów i ciągle ich przybywa. To w szerszym ujęciu geodezja, a w węższym – kataster, który jest jej użytkową kwintesencją.

● Mit o zintegrowanym systemie katastralnym

Kataster jest systemem techniczno-prawnym znanym w różnych odmianach na całym świecie. To nie tylko obrosła tradycja instytucja, ale i określona wiedza techniczno-prawna, którą trzeba nabyć, aby móc z niej czerpać pożytki (choć są i tacy, którzy mając o katastrze mgliste pojęcie, już potrafią niezłe na nim zarobić).

Pomysł z tak zwanym zintegrowanym systemem katastralnym był niczym innym, jak udaną próbą podczepienia się innych pod środki finansowe przeznaczone na usprawnienie katastru. To jest niestety smutna rzeczywistość, mitem natomiast jest pogląd, jakoby służby podatkowe i księgi wieczyste współtworzyły kataster. One z niego korzystają i mają obowiązek zwrotnego zasilania, ale to nie jest równoznaczne ze współtworzeniem, gdyż odpowiedzialność za dane katastralne leży po stronie organu prowadzącego ten system. Myszę, że gdyby w okresie tworzenia tego mitu był już modny IACS, to również on byłby potraktowany jako równorzędny partner, mimo iż też jest tylko klientem.

W zintegrowanym systemie katastralnym dalszej degradacji ulegnie kulturowy aspekt katastru, który jak dotąd był niedostrzegany i zaniedbany. W sytuacji, gdy niespełna 50% nieruchomości dysponuje rejestracją praw w księgach wieczystych, zapisy ewidencyjne, bez względu na sposób dokonania, mają wartość historyczną. Szczególnym wrogiem tych zapisów jest komputeryzacja, wszelkie próby konwersji i standaryzacji, które zmuszają

do uniformizacji danych źródłowych. Wcale nie musi im towarzyszyć zła wola. Wystarczy brak wiedzy i wyobraźni, aby np. wspólną gruntową potraktować jako mienie gminne.

Kulturowe źródła polskiego katastru były gwarantem przetrwania systemu prywatnej własności w Polsce, a dziś są podstawą regulacji własnościowych. Zapomnieli o tym autorzy rozporządzenia ewidencyjnego z 2001 r., uciekając z ewidencji nieruchomości do ewidencji działek. Zrobili to dla przygotowania gruntu pod zintegrowany system katastralny w imię traktowania katastru wyłącznie jako prymitywnego narzędzia zapisów technicznych.

Wystarczyło dopuścić do konsultacji doradców zagranicznych, nie rozumiejących sensu polskiego katastru i mamy efekty w postaci projektu PHARE 2000 czy Banku Światowego, które zuniifikują zapisy katastralne do tego, co można elektronicznie przesłać, nie bacząc na tkwiące w zapisach katastralnych elementy polskiej historii i kultury. Przykładem mogą być kapliczki czy krzyże przydrożne stojące na gruntach prywatnych. Z punktu widzenia inwestycyjnego jest to w Polsce przeszkoda o charakterze niewzruszalnym, która wstrzyma każdą inwestycję, nie wyłączając autostrad. Stare katastry próbowały elementy te rejestrować. Nowe założenia ewidencyjne o fackie tym zapomniały. Doradcom zachodnim jest on całkowicie obojętny.

Kataster jest rejestrem dziedzictwa narodowego, a także elementem systemu informacyjnego państwa i tak powinien być zorganizowany i chroniony. W wielu aspektach powinien być traktowany jak tajemnica gospodarcza. Użyteczność katastru może być ogromna. Założenie w Hiszpanii w roku 1961 jednolitego systemu wpłynęło w tak znacznym stopniu na pobudzenie instytucji kredytu hipotecznego, że rozmiary jego wzrosły kilkunastokrotnie, przekraczając obecnie wartość produktu narodowego brutto. Ale takich efektów można oczekiwać tylko od systemu silnego, jednorodnego, a nie rozproszonego po resortach i samorządach.

● Mit o technicznym wymiarze katastru

Do czysto technicznego wymiaru próbowali sprowadzić kataster autorzy rozporządzenia ewidencyjnego z 2001 r. Format wymiany SWDE miał być remedium na łączność z innymi systemami. Miał i może być, ale dopiero po jednoznacznym zdefiniowaniu treści systemu katastralnego (patrz np. kuriozum z pomieszczeniami przynależnymi) i po zaprzestaniu wykorzystywania SWDE jako wytrychu do wszystkiego.

Póki co, już kilkanaście firm deklaruje gotowość transferu danych w formacie SWDE, mimo wątpliwości merytorycznych związanych z rozporządzeniem, na którym format jest oparty. Oznacza to, iż każdy twórca, jeśli wątpliwości te dostrzeże, rozwiąże je po swojemu i transfer, który jeszcze nie ruszył, już jest skazany na niejednorodność. Wydaje się, że zapomnieliśmy, iż przy okazji transferu trzeba dostosować (niekiedy wyczyścić i poprawić), zapisy, których dotychczas nie udało się jednoznacznie ująć i które do kilkudziesięciu używanych programów części opisowej ewidencji gruntów wprowadzono na tyle sposobów.



Jak na razie oferty technicznego prowadzenia systemu są coraz mniej przekonujące, jakbyśmy startowali od zera i nie mieli żadnych doświadczeń w tej dziedzinie. Są to skutki – z jednej strony – braku dostatecznie przygotowanych fachowców w gronie decydentów, z drugiej – otumaniający wpływ doradców, zwłaszcza zachodnich, którzy nie potrafiąc ogarnąć stopnia złożoności dobrze funkcjonującego w Polsce systemu informacji o terenie, przykładają rękę do jego demontażu. Tymczasem my już mamy doskonałą infrastrukturę informacji geograficznej bazującą na zasilaniu katastralnym, świetnie zorganizowane geodezyjne podstawy systemu, bardzo przyzwoicie przygotowane podstawy prawne, dobrze zorganizowane gromadzenie dokumentacji aktualizującej system. Trzeba tylko przyspieszyć proces informatyzowania zasobu, i to się właśnie aktualnie dzieje.

Na czym więc polega mit o technicznym wymiarze katastru? Moim zdaniem na demonstrowanym profesjonalnym przewrażliwieniu. Jesteśmy już tak dobrzy, że chcielibyśmy jeszcze lepiej i dlatego nisko oceniamy to, co już istnieje. Niestety, lepsze jest wrogiem dobrego i otoczenie odbiera nasze utyskiwania serio, próbując nam pokazać, że lepiej to potrafią oni: informatycy, prawnicy, ekonomiści, budowlanci. Zechciejmy wreszcie docenić to, co mamy w zasobie geodezyjnym i kartograficznym, i sam fakt istnienia katastru dla całego obszaru Polski. Mitem są te ogromne w nim błędy, czy znaczna nieaktualność. Znacznie większe błędy tkwią w księgach wieczystych. Jednolitość systemu też jest pewnego rodzaju mitem. Istnieje jego wiele lokalnych odmian i okaże się to z przerażającą brutalnością przy składaniu danych w formacie SWDE dla potrzeb IACS-u. Ale to bardzo dobrze, gdyż w przyspieszonym tempie zrodzą się decyzje organizacyjne i szkoleniowe, a wtedy niewielkim nakładem pracy system zostanie rzeczywiście ujednoczony, i to nie na górze, ale na dole, gdzie jest tworzony.

Kataster oparty jest na technice i prawie. Pozostawienie mu tylko wymiaru technicznego poprzez wyłuskanie elementów prawnych ogromnie go zubożyło.

● Mit o katastrze idealnym

W samej definicji katastru kryje się mit możliwości istnienia pełnowartościowego, urzędowego (czyli prawdziwego, kompletnego, dokładnego i aktualnego) opisu gruntów i budynków, służącego jako podstawa do różnych działań administracyjno-prawnych. Osiągnięcie idealnego opisu czy rejestru jest fizyczną niemożliwością, nawet w najlepiej zorganizowanych w tym zakresie państwach (np. Austrii czy Szwajcarii), gdyż choćby w samym urzędowym czasie przepływu dokumentów istnieje chwilowa niezgodność stanu faktycznego z prawnym i dlatego wiarygodność danych katastralnych przyjmuje się tylko w kategoriach domniemania prawdziwości.

Jak wykazał tegoroczny I Kongres Katastralny Unii Europejskiej czy ubiegłoroczne Warsztaty Katastralne w Budapeszcie, nie ma kraju, który by się nie przyznał do istnienia mitu katastralnego w przywołanym na wstępie znaczeniu. Nie ma problemu dopóty, dopóki nie próbuje się treści kryjącej się pod tymi mitami ujednoczyć, standaryzować, a – co najgorsze – pouczać innych, jak mają swoje mity dostosowywać do wyobrażeń pouczającego.

● Mit o istnieniu luki w funkcjonowaniu katastru

Ze względów ideologicznych zmieniona została w 1955 roku treść i nazwa polskiego katastru i z tychże samych względów należało ją po zmianach ustrojowych jak najszybciej przywrócić.

Dlaczego się tak nie stało, nie wiadomo. Faktem jednak jest, że – pomimo zmiany nazwy katastru – w roku 1955 nie uległa zmianie jego treść, co wielu mitomanów uparcie, a bezzasadnie kwestionuje. Rzeczywiście zamieniono właściciela na władającego, wprowadzono uproszczony tryb rejestracji granic i w odniesieniu do terenów, które katastru nie posiadały, w taki właśnie sposób ewidencję zakładano, ale dla pozostałych terenów (to jest 70% powierzchni kraju) kataster był prowadzony w niezmienionym trybie. Pomimo uproszczonego trybu rejestracji własności faktycznie rejestrowane treści praktycznie nie uległy zmianom, czego namacalnym dowodem jest łatwość adaptacji do zmian ustrojowych z 1989 r. Nie uległy też poważniejszym zmianom formy organizacyjne prowadzenia katastru, dlatego zupełnie niezrozumiały był dotychczasowy opór przed przywróceniem nazwy katastru.

Faktem jest, że mit ideologiczny istnieje i ciągle jeszcze jest podsyćany, ale wynika on nie z ustawowych zasad budowy katastru, tylko z bałaganu i dowolności wprowadzania form władania. Nie istnieje natomiast żadna luka w funkcjonowaniu katastru. Kataster istniał, istnieje i będzie istniał, z tym że w różnych okresach różny był akcent na osobę właściciela i różna staranność w rejestracji granic prawnych.

● Mit o docenianiu katastru przez władze

Powtarzamy go z lubością zwłaszcza my, geodeci, znający wartość katastru, sądząc, że znają ją również władze różnego szczebla.

Nie znają, gdyż robimy wszystko, aby decydenci nie wiedzieli, czym w istocie dysponują. Natomiast szereg niechętnych nam specjalistów innych branż, patrzących z poządaniami na zasób katastralny, odstrasza rządzących przed korzystaniem z niego w szerszym zakresie, posługując się w tym celu głównie naszym narzekaniem na błędy w katastrze.

Drugim skutecznym „odstraszaczem” są oferty kosztownego zachodniego oprogramowania GIS, które na szczeblu podstawowym powinno opierać się na katastrze, co przy braku środków na podstawowe wydatki miasta czy powiatu skutkuje zniechęceniem do tak drogiego systemu.

Na szczeblu regionalnym i centralnym jest jeszcze gorzej. Władze nie potrafią korzystać z systemów informacji geograficznej, zwłaszcza tych opartych na katastrze, i wcale nie mają ochoty inwestować w coś, co przyniesie efekt po kilku latach. Zresztą o tym, co władze wiedzą o katastrze, może świadczyć zamiysł ze zintegrowanym systemem katastralnym. Miejmy nadzieję, że ostatni sygnał o powołaniu międzyresortowego zespołu katastralnego (z sekretariatem w GUGiK) zapowiada zmiany na lepsze.

● Mit o katastrze bez GIS-u i GIS-ie bez katastru

Ten mit za sprawą wielu profesorów wrył się głęboko w świadomość geodetów i nie tylko. A przecież nawet w tradycyjnym funkcjonowaniu katastru i GIS-u te wzajemne związki musiały istnieć, chociażby w odniesieniu do granic administracyjnych. Że je zaniebdywano i wykazywano na mapach topograficznych granice sztuczne, to wynik niechłujstwa, a nie procesy technologiczne. Wszakże do czasu wprowadzenia technik komputerowych mogły te dwa systemy żyć obok siebie. Dziś stanowią już jedność, a tam, gdzie jeszcze tak się nie stało, jest to tylko wynikiem zapóźnień we wdrażaniu nowych technologii. Kataster bez GIS-u jest obecnie zbyt ubogi, aby wystarczał dla potrzeb zarządzania. Ale GIS bez zasilania katastralnego jest skażony błędami lokalizacyjnymi.

To prawda, że dla obszarów niezurbanizowanych i nieużytkowanych rolniczo ortofotomapa (nawet w małej skali) jest wystarczająca. Tam jednak, gdzie szczegóły terenowe wyznacza się precyzyjnie (punkt graniczny, naroże budynku, armatura uzbrojenia podziemnego), GIS musi być związany z gruntem danymi pomiarowymi. Dotyczy to zwłaszcza danych o strukturze władania terenem, czyli katastru, który wcześniej czy później będzie uwzględniał wartość gruntu. I to jest dostateczny powód wymogu wysokiej precyzji, zwłaszcza w systemie komputerowym.

Przez kilka lat toczyłem boje, aby przekonać do tej tezy partnerów z projektów badawczo-rozwojowych GIS Komisji Europejskiej. Bezskutecznie. Aż nagle nastąpił zwrot. Już od ponad roku nie ma GIS-u bez katastru, nie ma katastru bez GIS-u. Myślę, że w miarę rozpowszechniania systemów informacji geograficznej nastąpiło automatyczne zderzenie z granicą niewydolności dokładnościowych, których systemy nie oparte na katastrze nie potrafiły pokonać.

Wynika z tego, że trzeba będzie odejść od mitu rozdziału tych dwóch systemów. Udowadniają to zresztą informatycy, którzy dla tworzenia GIS-ów nadzwyczaj pożądliwie sięgają do danych katastralnych. Dziwi tylko fakt, że koledzy geodeci tak łatwo je udoświadniają.

● Mit o skuteczności katastru w obecnym rozbiću administracyjnym

Jeśli w każdym szanującym się państwie posiadającym system katastralny (nie zintegrowany!) funkcjonują urzędy katastralne, to nie próbujmy na siłę tworzyć innych struktur organizacyjnych. Model scentralizowanych urzędów katastralnych sprawdził się właśnie dlatego, że jest to podstawowy system informacyjny państwa. Niestety, niedowład organizacyjny, mozaika struktur organizacyjnych i samorządność granicząca z samowolą są rakiem toczącym system katastralny w Polsce. Jesteśmy w przededniu zapaści, która nastąpi po przekazaniu danych w formacie SWDE do Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, kiedy to okaże się, jak bardzo zróżnicowana jest ta nasza niby jednolita ewidencja gruntów. Wtedy dopiero nastąpi otrzeźwienie i uświadomienie, że prawie 400 samorządnych kucharek nie jest w stanie ugotować strawnej zupy. Uważam jednak, że wyżej przytoczony scenariusz jest najgorszym z możliwych. Aby go uniknąć, trzeba do IACS-u przekazać dane zintegrowane, sprawdzone i wyselekcjonowane, co organizacyjnie i czasowo jest jeszcze do zrobienia.

● Mit o samofinansowaniu się KSIT (GIS) bez danych katastralnych

Kataster jest systemem powszechnym, niezbędnym dla funkcjonowania życia społeczno-gospodarczego, na który ludzie chętnie wydatkują środki, nie za duże, ale masowo. Kataster jest się zatem w stanie samofinansować. KSIT czy GIS jest przedmiotem zainteresowania wąskiego grona instytucji i osób, które nawet gdyby bardzo chciały, nie są w stanie utrzymać systemu w stanie aktualnym. GIS bez katastru nie może więc samodzielnie żyć i to jest powód otrzeźwienia i zmiany stosunku do katastru i stąd nagle tak duże zainteresowanie nim ludzi, którzy go kiedyś zwalczyli.

● Mit o solidarnej postawie środowiska geodezyjnego

Środowisko geodezyjne jest dokładnym odbiciem społeczeństwa, to znaczy jest skłócone, podzielone i zawzięcie walczy o ochłapy, pozwalając wrywać kęsy jednostkom z zewnątrz. Pod pretekstem

zintegrowanego systemu katastralnego przyssali się do katastru różni specjaliści innych branż: informatycy, budowlańcy, prawnicy, którzy zaczynają metodycznie wyluskiwać i rozprowadzać dane katastralne.

Z punktu widzenia szkód spowodowanych w katastrze, udział środowiska geodezyjnego powinien być wymieniony na pierwszym miejscu. Różne były w historii perturbacje z katastrzem, ale nigdy dotąd nie było tak jawnej i bezmyślnej wyprzedaży głównych atrybutów branży – wyłącznie atrybutów, jako że odpowiedzialność za jakość danych obciążać będzie niezmiennie geodetów.

Wydawałoby się, że koledzy to widzą i przynajmniej w obliczu zagrożenia będą solidarni. Ale gdzie tam, każdy patrzy tylko, jakby tu coś zarobić i wejść w układ, nawet z tym, kto go jutro wyśle na zasiłek. A to już zwykła głupota.

● Mit o dobrych intencjach twórców Koncepcji SIP w Polsce

Autorzy rozporządzenia z 2001 r. w sprawie ewidencji gruntów i budynków traktowali kataster nie jako coś, co istnieje i funkcjonuje od kilku wieków, ale jako coś, co będzie dopiero założone. Zresztą nie byli i nie są w tym odosobnieni. Mit ten głoszają głównie ci, którzy próbują przechwycić lub zawłaszczyć dane katastralne. Dane katastralne są bowiem nadzwyczaj cennym towarem, zwłaszcza w okresie pełnego otwarcia się na Zachód, który różnymi sposobami próbuje robić dobre interesy w obrocie nieruchomościami.

A my po prostu nie doceniamy tego, co posiadamy. Stąd też różni spryciarze rodzimego i zagranicznego pochodzenia próbują nas

R E K L A M A

Z przyjemnością zawiadamiamy, że od lutego 2003 Katedra Geodezji i Fotogrametrii Akademii Rolniczej we Wrocławiu

organizuje kolejną edycję podyplomowego studium pn.

Systemy Informacji o Terenie i Pomiary GPS

Zakres tematyczny obejmuje: ■ Systemy Informacji o Terenie oraz Systemy Informacji Przestrzennej, ■ pozyskiwanie i przetwarzanie danych w formie cyfrowej i analogowej, ■ nowoczesne opracowywanie danych dla celów ewidencji gruntów i budynków, ■ budowę zasobów numerycznych na podstawie istniejących map oraz zdjęć lotniczych, ■ tworzenie map cyfrowych, ■ zagadnienia kartografii tematycznej oraz redakcja map, ■ standaryzację danych, ■ wykonywanie pomiarów satelitarnych GPS oraz opracowanie i analiza wyników, ■ bazy danych.

Oddajemy do dyspozycji Państwa profesjonalne pracownice SIT z najnowszym sprzętem komputerowym, a także nowoczesne odbiorniki GPS renomowanych firm. Główny nacisk kładziemy na prowadzenie zajęć praktycznych, proponujemy również interesujący cykl wykładów.

Serdecznie zapraszamy do udziału!

Szczegółowe informacje znajdują się na naszych stronach internetowych pod adresem: www.ar.wroc.pl/studium_sit.

Zgłoszenia do udziału w Studium przyjmowane są na bieżąco.

**Katedra Geodezji i Fotogrametrii
Wydział Inżynierii Kształtowania Środowiska i Geodezji
Akademii Rolniczej we Wrocławiu
ul. Grunwaldzka 53, 50-357 Wrocław, tel./faks (0 71) 32-05-617**

Kierownik Studium: dr inż. Adam Iwaniak, e-mail: iwaniak@ar.wroc.pl



wykołować, traktując jak pierwotne plemiona, którym przywoziło się paciorki i błyskotki, po to, aby zniewolić lub pozbawić dóbr niedocenianych przez miejscowych. U nas takim dobrem są dane katastralne. Oczy otworzył mi jeden ze znajomych, który rozszyfrował nazwę *Koncepcji SIP w Polsce*, jako Koncepcji Systemu Informacji Przechwyconych, albowiem taki jest sens tego zamysłu, który kosztem wielu milionów złotych opracowała w detalach instytucja geodezyjna po to, aby umożliwić ludziom spoza branży przechwycenie danych przygotowywanych przez geodetów. Co ma wspólnego *Koncepcja SIP w Polsce* z katastrem? Bardzo wiele. To poniekąd biblia, na którą powołują się ci wszyscy, którzy najbardziej zainteresowani są robieniem interesów na danych katastralnych i już to czynią.

Byłem recenzentem przytoczonego wyżej opracowania i bardzo wysoko oceniłem źródłowe materiały inwentaryzacyjne przygotowane przez największe autorytety polskiej geodezji. Tym bardziej zadziwiła mnie synteza, której prawie całą treść stanowiły pseudonaukowe rozważania o tworzeniu kosztem setek milionów złotych specjalnych centrów SIP, które przejmą między innymi dane katastralne i będą je odpłatnie przetwarzać i rozprowadzać. Czas nieubłaganie potwierdza, że nie był to przypadek, a celowe działanie nastawione na zawłaszczenie danych geodezyjnych, w tym zwłaszcza katastralnych.

Państwa, które mają świadomość wartości katastru, już dawno otoczyły go odpowiednią ochroną. U nas rozbito system katastralny do samorządów, które na siłę uszczęśliwione skłonne są pozbyć się kłopotów, odstępując je koncesjonowanemu pośrednikowi w obrocie danymi. Trudno uwierzyć, aby przypadek kierował tymi działaniami. Geodetom – pełniącym dotąd funkcję zbieraczy i strażników informacji o terenie i jego użytkowaniu – wyrwa się atrybuty zawodu.

● Mit o wyższości wzorców zachodnich

Dziwne i zastanawiające, że od lat wyznawany był kult wyższości wzorców zachodnich nad polskimi. A chodziło po prostu o otwarcie naszego rynku, także i w tej dziedzinie. Do tego sprowadza się mniej więcej sens wielu projektów wykorzystujących dane katastralne, takich jak: *Koncepcja SIP w Polsce*, PHARE 2000 z IPE, Banku Światowego, RSIP czy Kaskada.

■ PHARE 2000 – powstały w następstwie pomysłu ze zintegrowanym systemem katastralnym – to wyprowadzenie rękami geodetów ogromnych pieniędzy na czyszczenie i komputeryzację ksiąg wieczystych (tam oczywiście gdzie istnieją) oraz przeniesienie za pomocą Informatycznej Platformy Elektronicznej pseudozapisów katastralnych z przekonwertowanych do formatu SWDE danych. W projekcie PHARE 2000 najciekawsze jest to, że jak dane geodezyjne nie będą pasować do ksiąg wieczystych, to zostaną zwrócone geodetom do poprawy. Wymyślili to geodeci. Dobrze by było poznać ich nazwiska.

■ Projekt Banku Światowego na temat „Wsparcia procesów administrowania nieruchomościami i rejestracji praw do nieruchomości w Polsce”, był ponoć przedmiotem przetargu zorganizowanego przez GUGiK; nie wiadomo kto go wygrał, kto go prowadzi i właściwie po co.

■ RSIP to prawie kopia *Koncepcji SIP*, jako że *Koncepcja* powołuje się na RSIP, a RSIP na *Koncepcję*, a w jednym i drugim przypadku sens sprowadza się do wyprowadzenia danych geodezyjnych do zewnętrznych ośrodków zarządzających.

■ Kaskada to już praktyczna realizacja tego wyprowadzenia, gdzie na wstępie trzy miasta Kraków, Bytom i Zgierz udostępniły swoje dane do zintegrowania, a już następni czekają w kolejce, aby się danych pozbyć.

Każdy z projektów powołujących się na wzorce zachodnie ma daleko idące implikacje techniczne, prawne, ekonomiczne i organizacyjne, ale wszystkim przyświeca jedno hasło: kto ma informację, ten ma władzę. I o nic innego tu nie chodzi ani rodzimym, ani zagranicznym konsultantom, doradcom, czy oferentom środków pomocowych.

A przy okazji rodzi się pytanie, jak to właściwie było z programem MATRA I (tu, w Kalisziem, i we Włocławskiem) i jak to jest z programem Matra II?

To oczywiście sprawy wielkiej polityki i nie mnie sędzić o przesłankach, którymi się kierownictwo resortu i GUGiK wtedy kierowało, ale jako prezes Stowarzyszenia GISPOL mogę wyrazić swoje wątpliwości, tym bardziej że próbowałem to czynić wielokrotnie w odniesieniu do byłego resortowego wiceministra – bezskutecznie, gdyż pan ten był mistrzem uników. Mimo nadzwyczaj trudnej sytuacji, w jakiej się znalazł nowy główny geodeta kraju, ufam, że wybrnie z zastawionych pułapek.

● Szanujmy się

Jakkolwiek trochę przewrotnie sprowadziłem kataster do sfery mitów, to nie jest aż tak źle. System ten w wydaniu środkowoeuropejskim, a zwłaszcza polskim, jest głęboko przemyślaną konstrukcją inżyniersko-prawną, która sama potrafi się obronić przed niekompetencją. Największym mitem jest oczekiwanie doskonałości katastru, gdyż taki on być nie może. Nie oznacza to jednak pobbazania dla zwykłej partaniny. Na przykład za wektoryzowanie granic z rastra, tam gdzie istnieją dane pomiarowe, powinno się odbierać dożywotnio uprawnienia geodezyjne, także tym, którzy możliwość taką dopuszczają lub tworzą warunki po temu. A zupełnie już nie mieści się w głowie fakt wykonywania takich prac przez niefachowców, co niestety zdarza się coraz częściej.

Podsumowując, chciałbym podkreślić, że w zakresie katastru mamy do czynienia przede wszystkim z poważnymi lukami w poziomie świadomości politycznej, i to nie tylko w Polsce, ale i w Europie.

Jaka stąd konkluzja? Po prostu, szanujmy się. Nie pozwólm się zwariować ani manipulować. Przyjrzyjmy się też bacznie, kto nam przygotował trudną sytuację, w jakiej się znaleźliśmy.

Dr Edward Mecha jest prezesem Stowarzyszenia GISPOL. Prezentowany materiał jest redakcyjnym skrótem referatu przygotowanego na tegoroczną konferencję katastralną w Kaliszu.

Literatura

1. Adamczewski Z., 2002, *Boże, pomóż nam jakoś przetrwać tę inwazję... pomocy*, „Przegląd Geodezyjny” nr 4/2002;
2. Adamczewski Z., 2002, *Przyczynek do spiskowej teorii dziejów polskiej geodezji*, „Przegląd Geodezyjny” nr 5/2002;
3. Creuzer P., 2002, *Coordination initiatives to improve the use and the diffusion of the cadastral data*, I Kongres Katastralny UE w Grenadzie, maj 2002;
4. Daugbjerg P., 2002, *Addressing the Spatial Data Market*, 8 Warsztaty GIS EC w Dublinie, lipiec 2002 r.;
5. Mecha E., 2001, *Proszę o zapiekankę*, GEODETA 5/2001;
6. Mecha E., 2001, *Polska geodezja nieznaną w Europie*, GEODETA 7/2001;
7. Mecha E., 2001, *Krok do przodu, dwa do tyłu*, GEODETA 9/2001;
8. Mecha E., 2001, *Komu złotówki, komu miliony?*, GEODETA 11/2001;
9. Mecha E., 2002, *Wpływ norm ISO TC211 na tak zwany system katastralny w Polsce*, V Konferencja NT SIT w Łodzi, czerwiec 2002;
10. Mecha E., 2002, *Kataster nieruchomości – uwagi i propozycje*, KNT GIG, Warszawa, czerwiec 2002;
11. Gonzales F., 2002, *The Cadastre and the legal security it provides within the real estate market*, I Kongres Katastralny UE w Grenadzie, maj 2002.